N^ro 166.

WARSZAWA.
Środa d. 22 Czerwca 1831.

Numera pojedyńcze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 5 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Komisya Rachunkowa.

Postanowieniem Rządu Narodowego z dnia 25 Marca r. b. utworzona do wysłuchania i zrewidowania rachunków z wydatkowych sum za asygnacyami Komisyj Żywności Intendenta Jeneralnego i Komisyi Potrzeb Wojska podniesionych, rozpocząwszy swe czynności: poczyniła rozliczne i kilkokrotne wezwanie o złożenie rachunków do tych osób, które na zaopatrzenie wojska, zakładanie magazynów, lub inne jakie potrzeby, ze skarbu publicznego pobrały fundusze. Gdy zaś środek ten, dotychczas w urzędowych czynnościach przyjęty, nie wewszystkiem odpowiada usiłowaniom Komisyi Rachunkowéj, w rychłém ściągnieniu rachunków, a chcąc uniknąć dalszéj zwłoki, przez szczegółowe korespondencye, z osobami rachować się przed Komisyą Rachunkową winnemi, obecnie odlegle, albo za granicą zostającemi; któreby niewiadomością władzy lub niedojściem do nich wezwania, w czasie usprawiedliwiać się chciały; uznaje za potrzebę ogłosić dosłownie artykuł 10 rzeczonego Postanowienia Rządu Narodowego brzmiący:

«Wszyscy bez wyjątku urzędnicy, oficyaliśei, liweranci, entreprenery i wszelkiego rodzaju osoby prywatne, którym powierzone były są i będą, czy to fundusze publiczne czyli ich dyspozycya, czy w końcu zarząd lub dozór nad produktami i różnemi dostawami dla wojska, obowiązane są zdawać ścisłą sprawę przed Komisyą Rachunkową.»

Na zasadzie więc tego i następnego 11 artykułu, zawiadamiając Komisya Rachunkowa o swém istnieniu w pałacu Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Policyi, wzywa interesowanych, aby wszelkie rachunki z funduszów skarbowych, nabycia przedmiotów i produktów, jako też ich obrotu, dowodami usprawiedliwione, znajdujący się w kraju, w przeciągu czterech, za granicą zaś ośmiu tygodni, od daty ogłoszenia niniejszego, Komisyi Rachunkowéj nadesłali, lub powody niemożności złożenia onych dostatecznie usprawiedliwili. Po bezskutecznem upłynieniu tego terminu, wszelkie środki zabezpieczenia grosza publicznego w powołaném postanowieniu Rządu Narodowego wskazane, zostałyby przedsięwzięte. — W Warszawie dnia 20 Czerwca 1831 roku. — Prezes, *Szymanowski.* — Sekretarz Jeneralny, *Szanior.*

— Gdy doszły mnie wiadomości, że ludzie lekkomyślni strzelają po mieście z broni palnéj, przezco znacznych szkód sprawcami bydź mogą, przeto ostrzegam, iż ktokolwiek poważy się strzelać w mieście lub na przedmieściach, do surowéj odpowiedzialności pociągniętym będzie. — Dnia 20 Czerwca 1831 r. — Vice-Gubernator, (podpisano) *Kamieński.*

— Kuryer Polski zamieścił list z Niesułowa, w którym czytamy, co następuje: «Żydzi tutejsi wynaleźli sobie nowy sposób handlu i przebiegów: za namówienie do ucieczki niewolnika Rosyjskiego dostają po rublu od Prusaków, którzy zaraz tychże transportują do czynnéj armii. W Częstochowie druga Warszawa: uwijają się ekwipaże Rosyjskie, żony jeńców postrojone jak za najlepszych czasów, ich mężowie w karty grają, i t. d. Upewniają mnie, że Rząd nasz pensye im wypłaca, czemu wierzyć nie mogę, wtenczas kiedy swoim urzędnikom pensye odbiera.»

— Prócz JJWW Senatorów bawiących w Rosyi, nie przysłali jeszcze aktu przystąpienia do rewolucyi, JW. Kasztelan Alexander Potocki i Wojewodowie Stan. Grabowski i Czarnecki. Na wezwanie nawet władz administracyjnych wybiegową tylko dali odpowiedź. Jeżeli ci *Panowie* w oczach całego narodu i bohaterstwem Polski zdumionego świata, śmią się wypierać naszéj świętéj sprawy, urągać się z narodowego zapału i wzdychać za błogim niegdyś dla nich despotyzmem, dziwna dla czego właściwe władze nie mogą się ośmielić tych JJWW. jako zdrajców

osądzić i każdego stósownie do położonych zasług wynagrodzić.

— Wyciąg z listu pisanego przez obywatela z okolic Ryk, dnia 20 Czerwca. „Dnia wczorajszego Jenerał Ramorino stoczył bitwę pod Kockiem z korpusem Jenerała Rydygiera, zabrał tysiąc niewolnika, których na Bobrowniki odesłał i przeprawił się za Wieprz. — Rydygier z drugiéj strony party jest przez Jenerała Chrzanowskiego, spodziewać się należy, iż dnia dzisiejszego stanowcza zajdzie bitwa, gdyż słyszymy od rana kanonadę.“

— Obywatele przybyli z Lubelskiego i Podlaskiego zaświadczają o największéj chęci tamecznych mieszkańców do *obławy* na Moskalów. Przecież radziby oni odbyć ją jeszcze przed żniwami.

— Z niemałém zadziwieniem czytałem w Gazecie Polskiéj Nr. 162 pewny ku mnie zmierzający artykuł z podpisem Gołębiowska.

Lubo zaszły przypadek jest mi nieznany, z powodu że w czasie zdarzenia onego nie byłém w mym sklepie, i do tego drobiazgami kramarszczyznemi nie handluję, stoli dla postawienia przypadek ten we właściwem swem świetle, widzę się powodowanym opowiadać zaszły przypadek tak, jak względem niego zasiągnąłem wiadomości przez naocznych i wiarogodnych świadków.

Przed 8 godziną z rana przyszła Gołębioska do ubogiéj kramarki nazwiskiem Bechtmanowa siedzącą przy bramie około mego sklepu i drobiazgami kramarszczyznemi handlującą, i kupiła u niéj i u pewnego szmuklarza razem towar za zp. 2 g. 20 dała bilet kasowy na zp. 5 i żądała resztę. Że zaś kramarka w mowie będąca nie miała monet drobnech, bo jeszcze nic nie targowała, powiedziała: albo żeby się zatrzymała aż utarguje na wydanie resztę lub żeby jéj oddała kupiony towar. Gołębioska nie dbała o to, odebrała bilet, schowała towar pod pachę i oddaliła się.

Biedna kramarka lametuje i płakuje aby kto zatrzymał Gołębioskę i sama biegała za nią aż pokońcu kamienicy Lilpopa wśród ulicy. Tu dopiero gdy wcale nie uważała na płacz biednéj téj kramarki niektórzy ludzie pospieszeli iéj na pomoc i gdy Gołębioska towar dobrocią oddać nie chciała chcieli ją zatrzymać; lecz nie dał się wstrzymać aż poki przypadkowo przybył obywatel który zwrócił ją do téj saméj kramarki zmienił bilet na drobną monetę i zapłacił kramarce swą należytość i tym sposobem spór się skończył.

Co się zaś tycze złośliwe uwagi przez Gołębiowskę względem braku monety uczynione, która szczególnie Starozakonnym przypisuje, każdy przyjaciel prawdy dostateczne znajduje objaśnienie w Nr. 149 Polaka Sumiennego i w Nr. 175 tegóż w początku drugiéj Uchwały Sejmowéj z d. 18 b. m. i r. jakie okoliczności powodowały tego braku bez najmniejszéj winy Izraelitów. S. *Hertzfeld.*

— (Nad.) *Zapytanie.* — Nie wiedząc według jakiéj zasady postępują w wojsku lekarze na wyższe stopnie, a mianowicie na sztabs i dywizyjnych lekarzy, kiedy nie ma względu ani na starszeństwo w służbie, ani na stopnie akademickie i uzdatnienie szpitalne, zapytujemy uprzejmie panów zwierzchników naszych, o objaśnienie nas w téj mierze. Nie chcemy ich obwiniać ani o despotyzm, ani o anarchią w postępowaniu, dopóki nie wysłuchamy odpowiedzi. Gdyby nam zaś takowa odpowiedz nie została rychło udzieloną zmuszeni będziemy wykazać fakta największéj niesprawiedliwości. — Zasłużeni i ukwalifikowani lekarze wojskowi. — K. R. S. T. Z. O.

Pogłoski dzienne.

— Jenerał Giełgud przed tygodniem miał niezawodnie zająć Połągę. Jego korpus ma 40 dział i 80,000 ludzi.

— Listy od granicy Pruskiéj pisane donoszą, że oficerowie pruscy, którym przponowano aby w mundurach moskiewskich przeszli do Polski i przeciw nam walczyli, prawie jednomyślnie tę propozycyą odrzucili: tłómacząc się swoim przełożonym, że się to z ich honorem nie zgadza, aby z narodem tak mężnym i szlachetnym jak jest Polska podstępem walczyli.

— W Kijowie wybuchnęło silne powstanie.

— Powstańcy za Bugiem znieśli zupełnie oddział korpusu Krautza.

— Wkrótce powstanie nowy Dziennik. Ma to bydź *rywal* Polaka *Sumiennego.*

— Znowu mówią o rewolucyi w Petersburgu. Wieść ta może bydź poniekąd wiarogodną; bo i tam są ludzie — i tam mają dusze, mogące dziś chcieć wykonać dzieło, które nieszczęśliwi apostołowie wolności (Pestel, Murawiew, Bestużew, Ryliew i Kachowski) w 1825 r. w Rosyi wykonać przedsiębrali.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

BELGIA. — Z powodu listu Lorda Ponsomby do Ministra Spraw Zagranicznych w Belgium pisanego, w którym tenże zagroził, iż jeżeli Belgia nie przyjmie protokołu Londyńskiego, oznaczającego granice Belgii, nieprzyznającego jéj Księztw Luxemburga i Limburga, będzie musiała toczyć wojnę z Austryą, Prusami, Anglią, Francyą i Rosyą; Członek Sejmu Belgijskiego Pan *Gendebien* w mowie swojéj następujące wyrzekł słowa:

« Wracam do listu. Zagraża on nam wytępieniem imienia nawet Belgii! Zagraża nam Lord Ponsomby, iż opuści Bruxellę jeżeli się nie poddamy woli protokułu Londyńskiego! Dobrze więc, gdyby ministeryum nasze było tak energijne, jak okazywało się się przed dwoma miesiącami, powinno mu było odpowiedzieć: « Téj godziny, w któréj raz jeszcze będziesz nam groził jakąbądź interwencyą, otrzymasz paszport do wyjazdu: powrócisz zkąd jesteś przysłanym, a my ceniąc naszę szczęśliwość, honor naszéj ojczyzny, nie możemy się poddadź żadnym poniżającym warunkom. Odwołujemy się w tém do sympatyi ludów, może zginiemy, ale honor przynajmniéj nasz ocalony będzie.» Położenie nasze odmienne jest od położenia Polski; ta oczona jest krajami podległemi despotom; z narodów zaś które nas otaczają jeden utyskuje już na błahe skutki rewolucyi Lipcowéj, inne bliskie są do powstania przeciw swym uciemiężycielom. Wojna więc, skoro tak bydź musi, a na pieérwszy jéj odgłos niech się cały uzbroi naród. Niech tak się stanie jak się stało w wilią odsunięcia familii de Nassau. Idźcie, mówiliśmy w tenczas tym co nam pogróżki przynieśli, idźcie i powiedźcie zgromadzonym na konferencye, iż są jeszcze w Belgach ludzie, broń, i zapory. Odeszli oni, a Nas-

sauowie odsunięci od tronu zostali. Nastąpiłże jaki skutek pogróżki? Żaden. — Bo panujący, dobrze znają że na ludach swych polegać nie mogą. Ocknienie się ludów powstało we Francyi, u nas, w Polsce i w całéj Europie, a powody zagrażania despotów istnieją dotąd: są one bardziéj nawet dokuczliwe jak kiedy: lecz Belgia ma pewną ocalenia swego tarczę w niemożności, porozumienia się, w jakiéj się znajdują mocarstwa. My nie mamy się czego obawiać ludów. — Ludy dla królów tylko są niebezpiecznemi!»

Nadtém dziennik Francuzki *National* następującą czyni uwagę:

Mówią, iż Belgowie zgubili się, nie przyjmując pomocy niesionéj im przez dyplomacyą. Nam się zdaje, że dyplomacya zgubiła się w oczach ludów, stawając w takim położeniu, iż akta jéj i działania muszą bydź rozbierane publicznie. Jakież skutki tych wszystkich protokółów podpisanych w Londynie? Oto iż trzeba usunąć wszelkie rezonowania, wszelką mniemaną powagę traktatów, wszelkie sofismata i urojenia; a wyrzec otwarcie Belgom:» Jest nas pięć mocarstw które się zowiemy wielkiemi potencyami, gdyż władniemy lub zdaje nam się, że możemy władać 150 milionami istot ludzkich; wy zaś macie tylko 4 miliony ludzi, więc bądźcie posłuszni, bo jeżeli nie, to......» Kiedy hordy barbarzynów zalały Państwo Rzymskie, innéj w ówczas nie mogły używać dyplomacyi. Jedna tylko rzecz zastanawia Francyą w tym udziale jaki ma mieć działanie przeciw Belgom, gdyby ci nie chcieli być posłusznemi rozkazom pięciu mocarstw podpisanym przez Pana Talleyrand dzisiejszego Ambasadora, który tyle się przyłożył do restauracyi, czyli powrotu Burbonów i praw ich; — a to jest, czy kontyngens wojska jakiby Francya dostawić miała, oddany będzie pod rozkazy Księcia Wellingtona, mianowanego przez restauracyą Marszałkiem Francyi, stosownie do życzeń Pana Talleyrand. — Zresztą gdyby dyplomacya zmordowana miała wyrzec, iż zostawia Belgów losowi wojny z Holandyą, już raz oświadczyliśmy, że tego nie będzie śmiała uczynić; a teraz powtarzamy, iż jeżeli Belgia ośmieli się pojść przeciw zagrożeniom pięciu mocarstw, to te nie połączą się nigdy dla wojowania z nią, gdyż te, chociaż okazują i dają pozór porozumiewania się na piśmie, w razie jednak działania, powstałyby i wybuchnęły wszelkie istniejących między niemi poróżnień przyczyny.

Głos powtórny Deputowanego Szanieckiego miany dnia 11 *Czerwca* 1831 *r.*

Powody do zmiany Rządu, są tak mało znaczące, iż gdyby nie sama ważność przedmiotu, dosyć byłoby na jednym głosie, aby je odeprzeć i nicość ich wykazać, jak się to już stało. Po głosie moim pierwszym, nie myślałem już w cale zabierać drugiego; lecz kiedy w pełnym erudycyi z protokółów sejmowych głosie JW. Czerskiego, imiennie wraz z innemi kolegami przeciw zmianie Rządu mówiącymi, do dalszéj dyskussyi wywołany zostałem; chętnie stawam z odpowiedzią, ażebym i rzecz, w prawdziwem świetle wystawił, i sprawie dobréj dopomógł.

Podobało się JW. Hrabi szukać po protokółach Izby, jakiego kto był zdania przy dyskusyach nad uchwałą Rząd dzisiejszy stanowiącą, a przytaczając je, chciał rzucić podejrzenie niestałości charakteru i zasad na tych, którzy przeciw uchwale rzeczonéj wówczas głosowali, a dziś za utrzymaniem jéj obstają. Ale źle zgłębił rzecz tę szanowny Hrabia — Nie ubliża to bynajmniéj ani ich charakterowi, ani stałości zasad. Członkowie przeciw uchwale wówczas głosujący, ulegli większości, lecz przekonawszy się z doświadczenia, że uchwała ta, nietylko nie pociągnęła złych skutków za sobą, ale owszem Rząd na zasadach jéj oparty, utrzymuje ciągle spokojność i najlepszego ducha dla sprawy publicznéj w narodzie; uznali, że skutek usprawiedliwił ówczasową większość Izby, i dla tego dzisiaj obstają przy téj uchwale. Iluż to członków téj Izby głosowało przeciwko prawu o Towarzystwie Kredytowém, a przecież, przekonawszy się późniéj o zbawiennych jego skutkach, sami do niego przystąpili i pomocy w niém szukali. Mażże to cechować niestałość ich charakteru i zasad? bynajmniéj. Owszem, taki publicysta, któryby z doświadczenia nie chciał korzystać i pomimo przekonania o mylności, kiedyś, pod innemi okolicznościami wynurzonego zdania, upornie chciał przy niém obstawać na zawsze; taki mówię publicysta, nie okazałby stałości, lecz upór i zarozumiałość, nie mającą na celu żadnego publicznego dobra. Stałość charakteru okazuje się jedynie w dążeniu do dobrego: *ut sit bene patriae.* Publicysta korzystający z doświadczenia, może bez ubliżenia skromności; powiedzieć sobie śmiało: *sapientis est mutare consilium in melius.* W takim przypadku więc znajdują się wymienieni przez JW. Czerskiego koledzy, którzy równie dobrze, bo z przekonania, pod ówczasowemi okolicznościami, głosowali przeciw projektowi, jak dziś pod wpływem innych okoliczności, głosować będą przeciwko zmianie ówczesnéj uchwały.

Co do mnie, lubo równie jak inni koledzy nie miałbym sobie nic do wyrzucenia, choćbym odmiennego w ówczas był zdania, jak dzisiaj; przecież oświadczyć muszę, iż co do głosowania mojego pomylił się zupełnie szanowny kolega.

Gdy bowiem szła kwestya, czyli Rząd złożony bydź ma z osób trzech, lub pięciu; oświadczyłem przy głosowaniu, i co jest wyraźnie w protokole zapisane: *że jako katolik wierzę w Trójcę świętą, lecz w rządzie widzić jéj nie życzę.* Więc byłem za pięciu, a nie za jednym. Gdy szło o rozłączenie władzy rządzącéj, od wykonawczéj; głosowałem wtenczas *negative*, i tak jak jestem dzisiaj za kolegialnością Rządu, tak równie byłem w ówczas za kolegialnością rady ministrów; lecz nigdy za jednym samowładnym głosem prezesa, lub namiestnika. W żadnéj rewolucyi samowładca ostać się nie może. I tak, we Francyi, po zniesieniu tronu, nie ustanowiono jednowładcy nowego, lecz nasamprzód zgromadzenie narodowe z kilkuset osób, potem dyrektoryat z pięciu, który prowadził najzaszczytniejszą wojnę i zawierał najkorzystniéjsze traktaty. W rewolulucyi naszéj tak zwanéj kościuszkowskiéj, obok naczelnika siły zbrojnéj, mieliśmy radę najwyższą Narodową. Sam nawet Cesarz Alexander, jako samowładca zająwszy w r. 1813, Księstwo Warszawskie, nie ustanowił Gubernatora, ani namiestnika; lecz radę najwyższą, a poźniéj Rząd tymczasowy, dopóki sam jako Król, nie

objął steru. Grecy pięć lat krwawy bój prowadzili, bez żadnego jednowładcy. Belgów Rząd tymczasowy składał się z pięciu. Pod jego wpływem została konstytucya napisana, i Król obrany, a dopiero gdy wybrany odmówił korony, rejent ustanowiony został. Wszystko to, stało się jednak dopiero po zawieszeniu broni i ustaniu wszelkich kroków nieprzyjacielskich; ale nie wczasie boju, kiedy pod Brux Ilą byli Holendrzy, jak u nas dzisiaj niezbyt daleko od stolicy Dybicz. Ani więc położenie nasze, ani okoliczności, ani potrzeba, nie naglą nas bynajmniéj do tak bezzasadnéj, jak jest wniesioną, zmiany Rządu.

Wykazawszy więc że nigdy za jednowładcą nie byłem, że przeciw kolegialności Rządu, nie głosowałem; niech mi wolno będzie użyć teraz broni, jaką mi sam JW. Czerski podał do rąk, to jest, erudycyą z protokółów Sejmowych; a lubo broń taka w parlamentowych obradach jest potępioną, i za mały podstęp czyli podchwycenie uważaną, z przyczyn jak to na początku wykazałem; przecież gdy ją wyniósł na plac, pogardzać nią nie należy, choćby dla okazania przynajmniéj, jak na słabych podstawach stoją reformatorowie, gdy w roztargnieniu i niepewności swych zasad, sami przeciwko sobie, własną broń przynoszą.

Któż to był twórcą projektu uchwały o Rządzie? Czyjeżże to ulubione dziecko, którego wypielęgnowanie, tyle mozolnych i tak licznych, bo przez kilka dni ciągnących się dyksusyi kosztowało? Niebyłże tym twórcą JW. Opoczyński? I jakże zdoła dzisiaj, dzieciobojczy głos swój podnosić przeciw téj uchwale!

Któż to był, co przy głosowaniu na kwestyą, czyli Rząd składać się ma z pięciu, w komplecie trzech, jak jest dzisiaj, lub czyli komplet ma bydź z pięciu, z przybraniem do składu dwóch jeszcze zastępców? Niebyłże to, jak naucza protokół, JW. Jędrzejowski, który chiał raczéj pięciu z dwóma zastępcami, a więc siedmiu, niżeli jednego?

Któż to był, co na Rządcę stałego chciał mieć jednego, obok odpowiedzialności ministrów, lecz że szło o Rząd tymczasowy, głosował za pięcioma? niebyłże to sam prowokujący JW. Czerski? oto jego zdanie: »Rząd w jednéj osobie obok odpowiedzialności ministrów byłby najpożądańszy: ale gdy teraz mamy ustanawiać Rząd tymczasowy, jestem zdania żeby ten nie z trzech, lecz z pięciu był złożonym.»

Otóż broń własna, którą się sam zabija i całą stronę pragnącą reformy.

Ale nie tu koniec erudycyi protokularnéj, któréj nam zródło otworzył JW. Czerski; mogę się cokolwiek śmieléj do niéj odwołać, bo chcę przytoczyć światłe zdanie, nieobecnego tu Członka JW. Józefa Hrabi Leduchowskiego, które tém większą wagę mieć może, iż nieobecnego kompromitować nie będzie: gdyż zapewne tego samego, co dawniéj, byłby zdania: oto jest jego osnowa.

»Rząd Narodowy nie może podług mego przekonania i niepowinien z trzech tylko osób bydź złożonym, bo byłoby trudno, a nawet niepododna, by wybór nasz mógł paść na trzy osoby takie, któreby miały równe talenta i zdolności; osoba więc najwyższemi obdarzona zdolnościami, miałaby naturalnie wyższość nad dwiema innemi: stąd bylibyśmy rządzeni tylko przez jedno individuum, co byłoby przeciwne celowi: na poparcie zdania mego, niech mi się godzi zwrócić uwagę na gieniusz jaśniejący w początku wieku obecnego. Trzech było we Francyi konsulów, a wyższość jednego zrządziła, że dwaj drudzy byli martwym celem trzeciega: przeto wnoszę, nieograniczać wyboru do trzech, ale do siedmiu, a minimum pięciu.»

Po tym i po licznych wielu za projektem głosach Izba tak gruntownie przekonaną była o potrzebie i stosowności Rządu w osobach pięciu; że projekt ten, dziewięćdziesiąt trzema, przeciwko trzynastu głosom, a więc prawie jednomyślnością, przejęła. Godziż się więc, ażeby ta sama Izba ubliżać miała światłu swojemu i na tak błahych powodach, zmieniać bez żadnéj potrzeby, bez żadnéj zmiany stusunków politycznych, które jak wówczas, tak dzisiaj jeszcze na orężu naszym polegają: godziż się, mówię, zmieniać tak uroczystą uchwałę, z tak wielką przychylnością od całego Narodu przyjętą?

Lecz na ważną jeszcze okoliczność zwrócić winienem światłą uwagę waszą reprezentanci Narodu!

Przez zmianę Rządu z pięciu, na jednego, obalamy całą zasadę jego, aż do nazwiska. Będziemyż mogli namiestnika Królestwa nazywać Rządem Narodowym? *quo titulo*? na jakiéj podstawie? Niezapominajmy o tém, że wszystkie akta notaryalne i wyroki Sądowe, wychodzą w imieniu Rządu Narodowego: że cały Naród przyjął tę formę. Wbrew jego woli, która się nigdzie i przez żaden akt nieposłuszeństwa, lub nieukontentowania, nie objawia, zmieniać Rząd, jest to nadużywać swéj władzy, jest to zasiewać niezgodę. Jednozgodność tam tylko uważam, gdzie się objawia absolutna większość, gdzie się objawia nieukontentowanie powszechne. Lecz kiedy widzimy przeciwnie, że opinia powszechna jest przeciw zmianie, że absolutnéj większości za zmianą w Izbie bydź nie może, pytam się po co narzucać, po co z taką usilnością, z takiem wysileniem i uporem walczyć przeciwko tak znacznéj liczbie niepragnących zmiany? Czy strona zmianę koniecznie dokonać chcąca, zwycięży, lub zwyciężoną zostanie, zawsze nie dobrze jest dla niéj, nie dobrze dla Izby, nie dobrze dla Narodu całego: że tak wielka liczba, że ta połowa o jednę, lub kilka kresek upadająca, lub przemagająca, pewną niechęcią i nieukontentowaniem napełnioną zostanie. Tam tylko zmiany mogą bydź zbawienne, gdzie jednomyślnością są dokonane: lecz tam gdzie zachodzi widoczna walka opinii, gdzie idzie o zdobycie zwycięstwa i panowanie jednéj nad drugą, tam gorzkie owoce walka ta zrodzić może.

Marszałku! Ty coś nam dotąd tak chlubnie przewodniczył, coś się stał ulubieńcem Izby i niemal ubóstwionym od niéj, ty przemów do serca i przekonania żądających zmiany, zaklnij ich na miłość ojczyzny, niech cofną swój wniosek. Niechaj całotygodniowa tak zacięta walka, kończy się na wzajemnych uściskach: niewychodźmy z téj Izby z rozjątrzoném, lecz z pełnem uczuć braterskich, z pełném jak zawsze miłości ojczyzny sercem.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.